Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, sobota 7 sierpnia 1937** **Nr. 217 a**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wielka mowa Weizmanna w dyskusji politycznej na Kongresie

„Mamy o co prowadzić pertraktacje"

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika" przez Z. A. T.)

Zurych 7. 8. ŻAT. Jak już po krótce donieśliśmy na piątkowym posiedzeniu Kongresu Syjonistycznego przy drzwiach zamkniętych, pod przewodnictwem inż. Kapłańskiego, zabrał głos w toku dyskusji prez. dr. Weizmann, którego wywody były następujące:

— Pragnę obecnie mówić o tym — rozpoczął dr Weizmann — jak Egzekutywa wyobraża sobie zmiany, które mogą być poczynione w projekcie „Niebieskiej Księgi" (raport Peela). Zaznaczam z góry, że nie będę mówił o samej istocie zasady podziału. Uczynię to w końcu debaty.

Aby wyrobić sobie sąd o stanowisku Egzekutywy należy zaznajomić się dokładnie z zeznaniami złożonymi przeze mnie przed Komisją Królewską, które zajmują 190 stron maszynopisu jak również z zeznaniami innych członków Egzekutywy, gdzie wypowiedziano większość przytoczonych motywów. Gdy wysunięto nam te nowe propozycje, uważamy za swoje zadanie rozpatrzyć czy dają one nam to czego oczekujemy po mandacie.

Sądzę, iż jasno się wypowiem, gdy stwierdzę, że

NA TEJ NOWEJ DRODZE ZDOŁAMY URZECZYWISTNIĆ WIĘKSZĄ CZĘŚĆ ASPIRACJI MANDATOWYCH.

Po poważnym namyśle doszliśmy do przekonania, że jeśli projekt ulegnie zmianie, może uda się na jego podstawie osiągnąć to, co moglibyśmy uzyskać, gdyby mandat był wykonywany.

Wyobraźcie sobie, że gdybyśmy prowadzili naszą pracę pod reżimem mandatowym i gdybyśmy wprowadzili do Palestyny co roku 60,000 Żydów, po 15 latach mielibyśmy w kraju większość, lecz również wówczas byłby skolonizowany ten sam obszar, który obecnie jest nam ofiarowany. Mielibyśmy kraj żydowski o mniejszości arabskiej sięgającej 45 procent.

PODZIAŁ KRAJU NASTĄPIŁBY WÓWCZAS AUTOMATYCZNIE:

Żydzi mieszkaliby w dolinach, zaś Arabowie zajęliby zaplecze, bez specjalnego podkreślenia podziału. Nasuwa się więc pytanie, czy projekt Peela daje nam możność prowadzenia żydowskiej imigracji na znaczną skalę. W moim głównym przemówieniu wspominałem o 2 milionach Żydów. Liczba ta nie jest dość dokładna. Jeśli jednak powiemy, że będziemy mogli wprowadzić do Palestyny dwa miliony Żydów w przeciągu 20 lat, tj. do

100.000 ŻYDÓW ROCZNIE,

będzie to imigracja o której my, syjoniści, nigdyśmy nawet nie marzyli.

Jakież są — naszym zdaniem — zmiany, które mają być wprowadzone w projekcie Peela, aby projekt ten mógł stanowić podstawę do rokowań?

Przede wszystkim sprawa Jerozolimy: Owych 70.000 Żydów mieszkających w Jerozolimie posiada dla nas rzecz jasna, doniosłe znaczenie. Wysuwamy roszczenie w stosunku do nowej Jerozolimy, złożonej prawie wyłącznie z dzielnic czysto żydowskich.

Najważniejszym punktem jest

SUWERENNOŚĆ PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.

Państwo może posiadać suwerenność lub nie. Raport Komisji Peela w swym projekcie ograniczył tę suwerenność w różnych dziedzinach, zaś przede wszystkim tym, że zachował władzę mandatową nad czterema miastami: Haifa, Akko, Safed i Tyberiada. Obstajemy przy tym, aby ten prowizoryczny mandat nad wymienionymi państwami trwał nie dłużej, niż dwa, trzy lata.

Następną kwestią jest, iż według projektu Peela nie powinniśmy budować własnego portu w Tel Awiwie, lecz port Jaffa - Tel Awiw powinien być wspólny pod nadzorem angielskiej władzy mandatowej. Oświadczyliśmy, że państwo suwerenne może sobie budować port tam, gdzie uzna za konieczne.

Inne z kolei sprawy, to kwestia finansów, kontroli celnej, skarbowości, kwestia korytarzy — wszystko są skomplikowane sprawy, które wymagają jeszcze studiów. Cechą istotną suwerenności jest, że

KIERUJEMY SAMI IMIGRACJĄ

nawet w okresie przejściowym na przyrzeczonym nam obszarze i na tym obszarze mamy całkowitą autonomię. Z kolei przechodzimy do

KWESTII TERYTORIALNEJ

Nie jest rzeczą nową, że państwo żydowskie jest niewielkie. Sprawą najważniejszą jest jednak, czy stanowi ono rozwiązanie wielkich problemów, które dręczą żydostwo. Czy proponowany obszar może wchłonąć w okresie najbliższych 20 — 25 lat po 50 — 60 tysięcy Żydów rocznie?

Powiedzieliśmy sobie, że gdybyśmy spośród trzech milionów dunamów ziemi nawodnionej w okolicy Beisan Hule mogli nabyć w ciągu 20 lat milion dunamów, i gdybyśmy potrafili skolonizować na tych gruntach 2500 rodzin rocznie, zaś w miastach 7500 rodzin, razem więc 10.000 rodzin rocznie (lub 50.000 osób), uznalibyśmy to za bardzo wielki sukces.

Gdy wypłynął projekt podziału, musieliśmy sobie powiedzieć: pod względem kolonizacyjnym widzimy tylko zalety — przeszło milion dunamów ziemi, być u siebie w domu i mieć możność akcji przesiedleńczej.

Dr Weizmann omawia następnie problemy terytorialne związane z planem podziału Palestyny i wywodzi:

Nie chcę mówić o wadach i zaletach planu podziału, uczynię to pod koniec debaty. Pragnę tylko zaznaczyć, że otwierają się dla nas większe niż kiedykolwiek szanse pokojowego współżycia z Arabami. Mamy o co prowadzić pertraktacje i to jest bodaj największą zaletą całego planu.

Dziennikarze u Weizmanna

Zurych, 7. 8. ŻAT. W mieszkaniu lorda Melchetta prof. dr Weizmann przyjął wczoraj delegację dziennikarzy, która przedstawiła postulaty narady dziennikarzy, jaka się odbyła celem zapewnienia dziennikarzom odpowiednich warunków na Konresie. Dr Weizmann oświadczył, iż docenia całkowicie rolę, jaką odegrała prasa w procesie rozwoju syjonizmu i uczyni wszystko, aby zaspokoić postulaty przedstawicieli prasy na Kongresie.

Dalsza dyskusja polityczna
Argumenty za i przeciw

Zurych, 7. 8. ŻAT. Na piątkowym posiedzeniu Kongresu przy drzwiach zamkniętych w dyskusji nad planem podziału Palestyny zabrał głos dr Barth (Mizrachi).

Egzekutywa — oświadczył Dr Barth — utrudniła sytuację Kongresu tym. iż sama oświadczyła, że raport Peela winien być odrzucony. Pełnomocnictwa do rokowań, jakich Weizmann domaga się dla Egzekutywy na podstawie wyłuszczonych przezeń dwóch głównych warunków, nie są przeto do przyjęcia. Egzekutywa powinna była przynajmniej przyjść z konkretnymi wnioskami co do możliwych szans. Nie wolno nam zapominać o stronie trzeciej — o Arabach, którzy również uważają, że wytargują lepsze warunki. Mówca sądzi, że plan państwa żydowskiego nawet przy najbardziej optymistycznych poprawkach wniesionych do projektu Peela nie mógłby stanowić ekwiwalentu za to, co się traci. Rezygnujemy z mandatu zagwarantowanego przez 52 państwa, ze zobowiązań Anglii i akceptujemy niebezpieczne granice. Dr Barth zakończył swe wywody tym, że Kongres winien domagać się od Anglii mocnej polityki mandatowej, wykonania zobowiązań mandatowych, zamknięcia granic dla arabskiej imigracji stworzenia warunków dla rzeczywistej żydowskiej odbudowy Palestyny.

A. Gesang (Weltverband) wypowiada się za projektem. Aczkolwiek mówca uważa się za Herzlowca, jest on jednak zwolennikiem planu podziału Palestyny. Wkroczyliśmy w okres decydujący nie tylko dla Palestyny, lecz dla całego żydostwa światowego. Syjonizm winien wyjść z obecnego Kongresu zjednoczony nie jak po kongresie ugandowym, i wypowiedzieć się za pozytywnymi elementami planu podziału Palestyny.

Z kolei zabiera głos:

DR ARTUR RUPPIN.

Mówca jest przekonany, że ci wszyscy, którzy wypowiedzieli się za planem z zastrzeżeniami lub bez, uczynili to po głębokim namyśle. Nikomu jednak pewnie nie przyszło z takim trudem zająć pozytywne stanowisko wobec planu jak jemu. Od 30 lat budowaliśmy Palestynę, kamień po kamieniu i nigdy nie myśleliśmy jaką flagę wywiesimy na dachu tego gmachu. Powiedzieliśmy sobie, że pomyślimy o tym później, gdy w Palestynie znajdzie się conajmniej milion Żydów.

Gdyby go zapytano, byłby się on raczej zgodził na okręg żydowski w Palestynie, aczkolwiek konsekwencją tego byłoby powstanie arabskiego okręgu połączonego z Transjordanią. Uznałby raczej to za lepsze niż podział polityczny kraju.

Przy całej czci dla mesjanizmu musi się jednak wypowiedzieć przeciwko tym, którzy sprzeciwiają się projektowi, powołując się na granice historyczne. W starożytności Palestyna w różnych epokach miała różne granice. Tylko w jednym lub dwóch okresach istniała wielka Palestyna, to też dziś nie wiadomo, jakie granice są uświęcone. Z punktu widzenia możliwości kolonizacyjnych w różnych dzielnicach kraju, możliwości są bardzo odmienne. Dwa miliony dunamów w jednej dzielnicy są chyba tyle warte, ile cała reszta gruntów palestyńskich. Pod względem kolonizacyjnym, grunta w Negew należy zaliczyć do gruntów piątej kategorii. W Beisanie natomiast są dwa miliony dunamów, nadających się do nawodnienia gruntów, na których można skolonizować od 100 do 130 rodzin. W zakresie kolonizacji nie dokonaliśmy jeszcze wszystkiego co można było uczynić dla zintensyfikowania gospodarki rolnej. Wszystko to należy wziąć pod uwagę, gdy się roztrząsa wnioski Komisji Królewskiej. Separacja jest nawet nie złą myślą, nie róbcie jednak tak radykalnych operacji. Raport Peela posiada również zalety. Przede wszystkim stanowi urzeczywistnienie pielęgnowanych od dwóch tysięcy lat marzeń, daje wielkie możliwości dla rozwoju kultury, w zakresie imigracji i innych.

Ruppin wspomina o nadziejach, które kiedyś łączył z organizacją Brith-Szalom, do której założycieli należał. W toku rozwoju wypadków okazało się, że wzrost arabskiego nacjonalizmu podciął realność nadziei Brith-Szalom. Nasze stosunki z Arabami ułożą się pomyślnie, gdy Arabowie będą przekonani, że stanowimy pewną siłę, zaś nastąpi to wtedy, gdy zaistnieje państwo żydowskie.

W dalszej dyskusji zabierali głos: B. Katzenelson (frakcja robotnicza), H. Farbstein (Mizrachi), J. Chazan (Haszomer Hacair), zaś w imieniu egzekutywy Eliezer Kapłan.

Następne posiedzenie Kongresu dla kontynuowania dyskusji wyznaczono na sobotę o godz. 9 wiecz.

„Star“ o przemówieniu Weizmanna

Londyn, 7. 8. ŻAT. Londyński dziennik wieczorny „Star“ omawia w artykule wstępnym obrady XX Kongresu Syjonistycznego i z wielkim uznaniem wyraża się o referacie politycznym dr Weizmanna.

Przemówienie dr Weizmanna w Zurychu — pisze „Star“ było najważniejszym punktem w wielkim sporze politycznym, jaki się toczy dokoła brytyjskiego planu podziału Palestyny. Cała jego namiętna krytyka planu posiada mniejsze znaczenie wobec faktu zaakceptowania przezeń w zasadzie idei odrębnego państwa żydowskiego w Palestynie. Wpływ jego w światowym syjoniźmie jest tak wielki, że decyzja dr Weizmanna stanowi punkt zwrotny w stanowisku żydowskim. Nie chcą oni podziału, lecz jak już wielokrotnie podkreślaliśmy — jakkolwiek byłby im nienawistny podział, innej dorgi nie ma. Zaś gdy Irak — oddaje „Star“ może wysunąć dzikie zgoła żądanie, skazania Żydów na pozostanie na wieki mniejszością, podkreśla on tym samym nieuniknioność podziału.

Komisja Mandatowa przeciwko ingerencji książąt arabskich do spraw palestyńskich

Genewa 7. 8. ŻAT. Komisja Mandatowa na piątkowym posiedzeniu pod przewodnictwem p. Ortsa. w dalszym ciągu omawiała sprawy związane z sprawozdaniem władzy mandatowej. Członkowie Komisji Mandatowej krytykowali niezdecydowaną podstawę władzy mandatowej wobec interwencji królów arabskich w sprawach wewnętrznych Palestyny, która jest przecież krajem mandatowym o szczególnej pozycji z punktu widzenia prawa międzynarodowego.

Członkowie Komisji Mandatowej wskazali, iż taka interwencja nie może być tolerowana. Z ramienia władzy mandatowej p. Hull wyjaśnił, że książęta arabscy podjęli interwencję na własną rękę. Członkowie Komisji Mandatowej zapytali wówczas jaka procedura będzie stosowana, gdy czynniki kompetentne dojdą do porozumienia co do rozwiązania problemu palestyńskiego.

* *

Zurych, 7. 8. ŻAT. Według informacyj „Kongresstruebune“ (organ Judenstaatspartei) wysuwana jest kandydatura prof. Namiera na członka przyszłej Egzekutywy syjonistycznej. Prof. Namier jest zwolennikiem podziału Palestyny.

Herszt kidnaperów, 21-letnia „królowa cyganów” zabita w starciu z żandarmerią

Czerniowce, 7. 8. (R) Tutejsza prasa donosi, iż w pobliżu Pitesti, po ciężkiej walce zabita została przez żandarmerię, Liuba Czerebowska, przezwana „królową cyganów“. Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła

z niezwykłej urody, a zarazem okrucieństwa.

Zorganizowana przez nią banda porywała ułomne dzieci, które sprzedawano następnie żebrakom. Z uwagi na masowe znikanie ułomnych dzieci, władze policyjne zarządziły obławę. Gdy otoczono namiot bandycki,

cyganka z wielką furią z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów,

którzy nie mogąc schwytać bandytki żywcem, zastrzelili ją. 20 członków szajki aresztowano.

Młoda Amerykanka porwana przez kidnaperów w Paryżu

Paryż, 7. 8. (A) Przed 15 dniami przybyła do Paryża młoda Amerykanka w towarzystwie swej ciotki, z którą zatrzymała się w hotelu. W trzy dni później młoda Amerykanka, która jest tancerką

nagle zaginęła

Ciotka jej otrzymała list z żądaniem okupu w wysokości 500 dolarów. W razie niewypłacenia tej sumy, rzekomi bandyci grożą śmiercią jej siostrzenicy.

Ambasador amerykański zawiadomił o tym wypadku policję, która jednakże dotychczas nie natrafiła na ślad złoczyńców. Według informacji dzienników, młoda Amerykanka poznała po przyjeździe do Paryża jakiegoś mężczyznę, z którym utrzymywała codzienną korespondencję. Niektóre z dzienników przypuszczają, iż

młodą tancerkę porwali kidnapperzy,

inne są zdania, że uciekła ona z owym tajemniczym mężczyzną.

Trzej dziennikarze niemieccy wydaleni z Anglii

Podejrzani są oni o działalność szpiegowską

Londyn, 7. 8. (C) Pisma ogłaszają dzisiaj sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni. Wydalenie ich następuje jakoby wskutek podejrzenia, że

uprawiają robotę szpiegowską.

Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokalanzeiger" Werner Crome, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej „Graf Reichsschach Zeitungsdienst" — Langen.

Crome jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło trzech lat, jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej. Okoliczności, w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicle" tak dla nich kompromitujące, że

rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego.

Home Office potwierdza fakt ich wydalenia.

Z szybkością 30 km. na sekundę zbliża się ku ziemi kometa Finslera

Warszawa, 7. 8. (A) Obserwatorium astronomiczne Uniwersytetu J. P. w Warszawie **wywiesiło dzisiaj w godzinach rannych dokładną mapkę z zaznaczeniem biegu komety Finslera, która jutro zbliży się do ziemi w odległości 74 milionów km. Nowo odkryta w lipcu b. r. kometa pędzi ku ziemi z niezwykłą szybkością 30 km na sekundę, ale według bardzo skomplikowanych i żmudnych obliczeń istnieje pewność, iż nie przetnie się na szczęście z torem naszego globu. Według obliczeń astronomów, kometę będzie można dostrzec nawet gołym okiem, a zupełnie dokładnie w nocy przez lunetę przy bezchmurnym niebie. Kometa Finslera wystąpi jako świetlana mgiełka, przesuwająca się między gwiazdami. Szukać jej należy między Wielką a Małą Niedźwiedzicą.**

Szczegóły zbombardowania trzech parowców

przez samoloty powstańcze

Paryż, 7. 8. (A) Okręt brytyjski „British Corporal" znajdował się w odległości 35 km od Algieru, kiedy został zaatakowany przez 3 samoloty hiszpańskie. Na statek rzucono około 40 bomb, które jednak go nie trafiły. Kapitan statku rozkazał załodze skryć się pod pokładem. Samoloty obniżyły lot i z nieznacznej wysokości ostrzeliwały mostek kapitański, a następnie cały pokład, nikogo na szczęście nie raniąc. Parowiec wiózł transport benzyny z Persii do Anglii i mógł podczas ostrzeliwania wylecieć w powietrze.

Następny wypadek ostrzeliwania statku handlowego wydarzył się tegoż dnia o godz. 6-tej pop. Parowiec francuski „Dżebel Amour" został napadnięty przez samolot, który go ostrzeliwał z karabinu maszynowego, dając przeszło 100 strzałów, które na szczęście nikogo nie trafiły.

Wreszcie został zaatakowany nieco później w pobliżu miejsca, gdzie wydarzyły się dwa poprzednie incydenty, — parowiec włoski „Mongioa". Na pokład statku rzucono dwie bomby. Kapitan statku został ciężko ranny odłamkiem bomby w płuca. Obserwator holenderski komitetu nieinterwencji doznał złamania ręki, kiedy powstała panika po rzuceniu bomb przez samoloty.

Dwa wojskowe samoloty francuskie z Algieru udały się w pościg za napastnikami, nie zdołały jednakże ich odnaleźć. Incydenty te wywołały wielkie wrażenie w Algierze. Delegaci załóg marynarki handlowej oświadczyli, że wydali polecenie, by załogi okrętów handlowych odmawiały wyjazdu na morze bez eskorty.

Londyn, 7. 8. (R) Według doniesień korespondenta agencji Reutera z Algieru, statek włoski „Mongioia" i statek-cysterna „British Corporal" były atakowane przez te same trzy samoloty. Te same samoloty atakowały również statek francuski „Dżebel-Amour", jednak bezskutecznie. Samoloty przeleciały następnie ponad drugim statkiem francuskim „President dal Piaz", nie atakując go. Jak słychać załoga angielskiego stakn „British Corporal" zanotowała numery i znaki rozpoznawcze samolotu.

* * *

Londyn, 7. 8. (C) Korespondent „Daily Herald" w Algierze w depeszy do swego dziennika twierdzi, iż trzy samoloty, które bombardowały statek „British Corporal", *zostały rozpoznane jako samoloty powstańcze.*

Straszny wybuch granatu napełnionego gazem iperytowym

Tallin, 7. 8. (R) W małej rybackiej wsi Vinci wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym. Wybuch ten spowodowały dzieci, wyciągając go ze starej studni. Dwaj chłopcy 9-letni i 12-letni zostali rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany. Okoliczni mieszkańcy, śpieszący nieszczęśliwym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w liczbie 12-tu, z ranami na ciele, zostali odwiezieni do szpitala.

Brat b. cesarzowej Zyty wraca na front

Lizbona, 7. 8. (R) Dziennik „A. B. V." donosi z San Sebastian, że książę Kajetan de Bourbon Parma, brat b. cesarzowej Zyty, po wyleczeniu się z ran otrzymanych na froncie pod Bilbao, powraca do służby czynnej w szeregach „Requetes".

* * *

Madryt, 7. 8. (R) Agencja Reutera donosi ze źródeł rządowych, że w czasie wczorajszego bombardowania stolicy, został uszkodzony eksplozją pocisku gmach nuncjatury papieskiej.

Senator R. P. mówi o „niemieckości" Pomorza!

Warszawa, 7. 8. (A) W Kozach koło Sępolna odbyło się zebranie okręgowe „Jugenddeutsche Partei", na którym przemawiał senator Wiesner w następujących słowach: Ziemia ta pozostanie naszą, dopóki my jesteśmy i zostaniemy Niemcami. Krew i pot bowiem wielu pokoleń uczyniły ją naszą nierozłączną ojczyzną, której nam nie wyrwie żadna moc świata. Prędzej życie stracimy, niż opuścimy tę niemiecką ziemię ojczystą". Warto zaznaczyć, iż Sępolno znajduje się na polskim Pomorzu.

Dygnitarze K.K.O. — defraudantami

Warszawa, 7. 8. (A) Z Poznania donoszą, iż na zarządzenie władz prokuratorskich aresztowany został były dyrektor Kasy Oszczędności w Nowym Tomyślu Ignacy Borkiewicz i księgowy tejże kasy Stefan Więtlewski.. Aresztowani zostali oni z powodu malwersacji, popełnionych w tej kasie. Borkiewicz zajmował ostatnio stanowisko kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności w Buku.

Czyja zguba?

Warszawa, 7. 8. (A) Na torze kolejowym między dworcem głównym w Warszawie a tunelem znaleziono po odejściu pociągu paryskiego teczkę, zawierającą dolary i złote, na sumę zł 106.000. — Pieniądze zostały złożone w urzędzie śledczym.

Ślub córki b. króla Alfonsa z ks. Aug. Czartoryskim

Paryż, 7. 8. (A) Prasa francuska poświęca ostatnio dużo miejsca działalności b. króla hiszpańskiego Alfonsa 13-go, a zwłaszcza jego obecnemu pobytowi w Lozannie, zwracając uwagę, że ewentualność restauracji monarchii w Hiszpanii zaczyna ponownie zajmować poważnie uwagę kół politycznych Anglii i Francji.

„Intransigeant" donosi przy tej okazji, iż w czasie pobytu w Lozannie Alfonsa 13-go odbędzie się w Ouchy dnia 16 sierpnia uroczystość ślubu córki b. króla, księżniczki Dolores de Bon z ks. Augustem Czartoryskim. Ślubu udzielić ma osobisty przyjaciel b. króla, ksiądz d'Armaillac.

REGULARNA ARMIA JAPOŃSKA

W Japonii feudalnej nie było regularnej armii narodowej. Istniały armie prowincjonalne: każdy daimio, tj. feudalny pan, wiódł do boju swoich samurajów, tj. szlachtę zbrojną. Rzemiosło wojenne stanowiło wyłączny przywilej samurajów, którzy dziedziczyli, z ojca na syna, służbę u daimiów, lub bezpośrednio u szogunów, faktycznych władców Japonii w okresie feudalnym. Klasy najniższe — rolnicy, rzemieślnicy i kupcy — nie mieli nawet prawa nosić broni.

Ukazanie się w r. 1853 amerykańskich statków wojennych w zatoce Jedo i presja, jaką Amerykanie i w ślad za nimi inne państwa wywarli na Japończyków, wstrząsnęły całym krajem. Japończycy zrozumieli, że ich krajowi grozi wielkie niebezpieczeństwo, jeśli jak najprędzej nie osiągną zdobyczy technicznych Zachodu.

Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być stworzenie silnej obrony narodowej. Z Japonii udali się zagranicę na studia militarne wyżsi wojskowi, a z zagranicy przybyli instruktorzy cudzoziemcy. W roku 1871 feldmarszałek Aritomo Jamagata, po odbyciu studiów organizacji wojskowych w Europie, stworzył w Tokio pierwszy zawiązek regularnej siły zbrojnej z dawnych samurajów prowincji Satsuma, Nagato i Tosa. Pierwsza ta armia w stylu cudzoziemskim składała się z ok. 10 tysięcy ludzi (w r. 1871 — armie Prus i Francji liczyły po 700—800 tysięcy żołnierzy). Nosiła ona nazwę „goszimpei", tj. oddziału pod dowództwem cesarza. W tym samym jeszcze roku została przemianowana na „Konoczi", tj. cesarską gwardię.

W listopadzie 1872 ukazał się cesarski dekret o narodowym systemie poborowym. Przymus służby wojskowej, który rozciągał się nie tylko na dotychczasową klasę szlachty wojskowej, tj. samurajów, ale na cały naród, napotkał duże trudności. Samurajowie, którzy dotychczas monopolizowali wojskową służbę i cieszyli się dzięki temu wielkimi przywilejami i prestiżem w stosunku do pozostałych klas, przyjęli dekret o ogólnym poborze jako godzący w ich cześć i interesy. Również i wpływowi ludzie w rządzie byli przeciwni poborowi „niższych" klas, które, ich zdaniem, nie nadawały się absolutnie do pełnienia służby wojskowej.

Zresztą i wśród ludu, który widział w służbie wojskowej niejako drogę do nobilitacji, dekret o poborze wywołał z początku wrzenie. W dekrecie użyto bowiem nieopatrznie wyrażenia „ofiara z krwi", co większość zrozumiała dosłownie, tj. że musi oddać swą krew ku obronie narodowej. Prócz tego zaczęły w tym okresie krążyć wieści, że dużo cudzoziemców przybyło do Jokohamy po



SUGIYAMA,
japoński minister wojny.

krew do wódki i farb: wszystko to razem wywołało w wielu częściach kraju sprzeciw przeciwko „ofiarze z krwi". Rząd jednek zdołał w krótkim czasie opanować sytuację i pierwszy pobór do wojska dał armii japońskiej 10 tysięcy ludzi. W rok potem (1872 r.) stała armia liczyła już 36 tysięcy oficerów i żołnierzy. Pierwszy chrzest wojenny otrzymali poborowi żołnierze japońscy w wojnie z Chińczykami (1894—95).

Dalszy rozwój sił militarnych Japonii odbywał się w sposób utarty, instruktorami głównymi w sztabie generalnym i wyższym dowództwie zostali oficerowie niemieccy, gdyż wojenna doktryna niemiecka znalazła uznanie w sferach wojskowych japońskich, jako najbardziej nadająca się do celów polityki Japonii.

Na wielką już skalę odbyła się próba ogniowa sił militarnych Japonii, morskich i lądowych, w roku 1904/5, w czasie wojny z Rosją. Próbę tę przeszła zwycięsko armia japońska. Od tego czasu militarna potęga Japonii rośnie wciąż i jej to ekspansji przypisać należy wszystkie posunięcia japońskie na kontynencie azjatyckim.

W chwili obecnej ważą się jeszcze losy wojny chińsko-japońskiej, gdyż przygrywka do większych działań już się rozpoczęła pod murami Pekinu. *M. D.*

Bogactwa mineralne wód oceanu

Chemiczny Instytut badań koło Wilmington poddał wodę z Oceanu dokładnej analizie i okazało się, że jest ona składem surowców przyrody. Po za znanymi już powszechnie minerałami, jak sól i magnezium, których wydobycie z wody nie przedstawia trudności, zawiera ona wiele innych jeszcze skarbów. Obecnie dobywają z niej przeważnie brom, co się doskonale opłaca.

Badania, prowadzone przez wspomniany instytut, są zakrojone na szeroką skalę, czego dowodem jest fakt, że zanalizowano w ostatnich trzech latach 7.559.680 ton morskiej wody i otrzymane z niej produkty były poddane dalszej przemysłowej przetwórczości. Dla zobrazowania objętości masy wodnej, jaką zużyto do doświadczeń, może posłużyć fakt, iż możnaby nią zapełnić jezioro, o głębokości 70 metrów i o powierzchni 3 km. kwadratowych. Wartość zawartych w niej bogactw oceniono na ćwierć miliarda dolarów! Złoto, srebro, miedź, żelazo, aluminium, kalichlorid i jod mogą być z niej wydobyte, przy czym ilości otrzymanego złota nie są bynajmniej nieznaczne, gdyż wynoszą 260 funt., wartości 30.000 dol. Dotychczas jednak stosowane obecnie metody eksploatacyjne są zanadto kosztowne, ponieważ wiele z tych minerałów wydobywa się z kopalni znacznie taniej. Mimo to ogólna uwaga zwrócona jest na ten przyszły przemysł wodny. Niedawno zbudowano dwie pompy, które w przeciągu minuty przerabiają 548.000 litrów wody.

Według ostatnich danych 7.559.680 ton wody zawierały z główniejszych minerałów: przeszło 4 t. srebra, 360 t. aluminium, 377 t. miedzi i tę samą ilość żelaza.

Fred Alwin

PODRÓŻ WAKACYJNA

Mój Boże! Gdybym tak mógł przestać myśleć o antysemityźmie, antysemitach, oenerowcach, pogromach, obłudzie, poniżeganiu i fałszywej etyce. To życzenie o długim oddechu podobne jest do westchnienia kanalarza: „gdybym mógł sobie umyć ręce"! Zawody bowiem nasze (kanalarza i mój) są mianowicie (niestety!) bardzo podobne. Po codziennym przeglądnięciu „prasy" antysemickiej różnych odcieni ogarnia mnie wrażenie, że posiadam na sobie grubą warstwę nieczystości, od której nie uwolni mnie nawet gorąca kąpiel, ryżowa szczotka i szare mydło.

Z początku przejmowałem się każdym kłamstwem, każdym obłudnym łajdactwem. Dzisiaj się już przyzwyczaiłem. Ale chętnie odpocząłbym. Wyjechałbym. Z dziką rozkoszą wędrowałbym po wszystkich obrzydliwościach świata. Czułbym się szczęśliwy, gdybym mógł pisać nawet o nędzy i występku londyńskiego Soho, gdzie czułbym się jak w Wersalu, a w zadymionym Glasgowie lub Middletown oddychałbym czystszym powietrzem, niż w atmosferze żydożerczej propagandy. Popularna mgła londyńska nie dorównuje ani w części tumanom, spotykanym u nas na każdym kroku. Londyńska „zupa w powietrzu" nie ustępuje ani na jotę zasłonom dymnym, którymi otacza głowy maluczkich Mały, niepokalany prawdą, Dziennik.

Czymże jest potwór, odkryty w Loch Ness wobec odkryć takiego n. p. Rembielińskiego lub Krasnowskiego? Nie warto jechać do Anglii. Mgłę, Soho i potwory mamy w domu taniej i w lepszym gatunku. Nie mówiąc o tym, że oprócz potworów mamy utwory. Czyli literaturę. N. p. Szabeskuriera, Chrześcijańskiego Konsumenta i Orędownika, podczas gdy w Anglii trzeba się zadowolnić byle Manchester Guardian'em. Jedynie ciekawą rzeczą byłoby zwiedzenie fabryk angielskiej stali, z której wyrabia się rycerskie oręże dla bohaterskich oenerowców. Mam na myśli żyletki, nie mieczyki.

Nikt mi nie zaimponuje francuską Gujaną. My mamy własnego, rodzimego Antczaka tudzież innych „nieznanych sprawców". Łowcy głów, ludzie — tygrysy, to furda! Prymitywy Sztubaki. Uczyć im się u ks. Trzeciaka!

Na wystawę paryską nie ma po co jechać, jak twierdzi Ikac i inne Kuriery bez względu na to, o jakiej porze przychodzą z wrzaskiem na świat. Moulin rouge? Każdy ma w domu młynek do kawy. Place Pigalle zastąpi nam Nowy Świat, wystawę — lunapark, Wersal — styl ABC, a Père Lachaise — Mińsk. Cóż mi tam zamki bretońskie, gdy bliżej mamy zamki na lodzie, budowane przez tubylczych architektów politycznych. Toalet paryskich nie warto oglądać. Są marnym naśladownictwem strojów, noszonych przez elegantki w Poznaniu lub na Pomorzu. Każda plaża wiślana zastąpi Deauville, a zgrać się można w trzy karty na pierwszym lepszym rogu ulicy. Co do wina, to znacznie lepiej womituje się po krajowym.

Do Niemiec nie pojechałbym za żadne skarby. U nas to lepiej robią. I my mamy tutaj profesora uniwersytetu, który odkrył „muzykę polskiej rasy". Czymże jest Streicher wobec Nowaczyńskiego? A czy Goebbels potrafiłby zareklamować historię Polski tak, jak Giertych? — Nie zaimponują mi niemieckie armaty. My mamy bomby i petardy, mamy proce do wybijania szyb. Ponadto odstraszałby mnie od Niemiec brak masła, a nie lubię chleba, posmarowanego wazeliną, nawet syntetyczną.

Kurfürstendamm zastąpi mi doskonale krakowska linia A-B plus Artur Maria Swinarski. A co do brunatnych koszul, to bez narażenia się na koszty podróży wystarczy zaglądnąć do jakiegokolwiek wózka dziecięcego.

Okazuje się, że i do Szwajcarii nie warto pojechać. Jeżeli chodzi o powietrze, to sami mamy Zakopane i ozon. Kto lubi wodospady, niech czyta Podbipiętę. Znajdzie tam dodatkowo także i wodogłowy. A już co do pięknych zamiarów, które nigdy nie doczekały się urzeczywistnienia, to nie dorówna nam nawet Genewa.

Nasza kolejka linowa jest wprawdzie krót-

Rodzinne spotkanie

Ostatnie depesze przyniosły wiadomość, iż książę Kentu wraz z małżonką po skończonej wizycie w Polsce udają się na zamek Wasserloenburg, do siedziby księstwa Windsor. Byłoby to pierwsze spotkanie księstwa Windsor po abdykacji b. króla z kimkolwiek z jego rodziny.

Znaczenie polityczne tej wizyty?

Oczywiście żadne. Książę Dawid Windsor przestał już być osobistością polityczną. Jest prywatnym człowiekiem, bardzo zajętym sobą i swoim szczęściem osobistym, bardzo popularnym na całym świecie, w wyniku układu stosunków jednak całkowicie usuniętym z kręgu zagadnień i spraw politycznych. Książę Kentu i jego urocza żona są w gruncie rzeczy także tylko bardzo sympatyczną parą młodych ludzi, odgrywających wielką rolę w życiu najwyższej arystokracji angielskiej i w ogóle na płaszczyźnie towarzyskiej — jednak nie na terenie polityki angielskiej. Jeżeli i sam król angielski panuje, nie rządzi — to na pewno nie rządzi już i nie działa politycznie jego, najbliższa nawet, rodzina.

Spotkanie więc księstwa Windsor i księstwa Kentu mieć będzie wyłącznie charakter rodzinno-prywatny i właściwie w tym charakterze nikogo obchodzić nie powinno.

A jednak obchodzi na pewno

* * *

Żyjemy w czasach niedyskretnych i wśród ludzi z natury rzeczy niedyskretnych. Wszystko co się tyczy księcia Windsor i jego małżonki, pobudza naszą naturalną niedyskrecję. Książę Windsor podczas swojej letniej podróży musiał tego wielokrotnie doświadczyć. Wszędzie, gdzie się ruszył, szły za nim tłumy. Wszystko co mówił, było podchwytywane i słuchane po stokroć uważniej — niż wtedy, kiedy... był królem. Księżna Windsor opisywana była po stokroć — publiczność europejska zna dzisiaj chyba każdy szczegół jej toalet, nawet jej — bielizny. Ci najsławniejsi kochankowie XX wieku płacą wcale niemałą cenę za swój rozgłos.

Trzeba przy tym przyznać, iż księstwo Windsor niezbyt skwapliwie przeciwdziałają tej swojej popularności. Czasami ją nawet podkreślają i w pewnym sensie podtrzymują. Książę Windsor ma zawsze na poczekaniu jakiś ładny gest, którym umie sobie zdobyć publiczność. Księżna, na pewno mająca sporo amerykańskiego zmysłu dla reklamy, potrafi również w odpowiedniej chwili zwrócić na siebie uwagę. W rezultacie świat mówi o nich ciągle więcej niż o ich ukoronowanym bracie, którego konsekwentnie umęczają w Londynie najróżniejszymi uroczystościami dworskimi i reprezentacją polityczną. Kto zresztą widział — choćby w kinie — minę Jerzego VI podczas koronacji, ten z pewnością nie zazdrości mu jego wspaniałego losu.

Książę Windsor buja sobie jednocześnie beztrosko po świecie — a teraz będzie przyjmował u siebie, w swoim domu rodzinnym swego najmłodszego brata — tego brata, o którym mówiono, iż podczas najcięższych momentów w życiu b. króla, podczas dramatycznych chwil poprzedzających jego abdykację, okazał mu najwięcej serca i przywiązania.

* * *

Ta wizyta na zamku Wasserloenburg będzie pierwszym przełamaniem ostracyzmu, jaki dwór i rodzina królewska w Anglii zastosowała wobec księcia Windsor i jego małżonki. Pamiętamy przecież jeszcze bardzo dobrze, jak na ślub tej pary nie zjawił się z Anglii nikt — nawet matka pana młodego.

Czy stało się teraz coś takiego, co — czysto zewnętrznie rzecz biorąc — usprawiedliwiałoby to zawieszenie na pewien może tylko czas, czy może na stałe, surowości dworu i rodziny królewskiej?

Właściwie nic.

Wygładziły się już tylko konflikty, sprawy większe i mniejsze powróciły do zwykłego toru. Król Jerzy VI i jego małżonka są już dzisiaj po koronacji, nikt nie mąci i nie zmąci ich dostojnego życia. Książę Windsor przez ten czas zdążył się ożenić i w ten sposób jeszcze raz zadokumentować przed światem, jak bardzo poważnie traktował sprawę tego małżeństwa i osobę swojej obecnej żony. Sytuacja jest wyjaśniona po obu stronach i zapewne po obu stronach ku zupełnemu zadowoleniu. Pisano wprawdzie o łzach, które wywołał w oczach księcia Windsor film z koronacji królewskiej — należy może jednak przypuszczać, iż łzy te obeschły i podczas pobytu w zamku Waserloenburg i w słońcu Wenecji. Może nawet ustąpiły poczuciu pewnej satysfakcji i dumy, że jest tym właśnie, który potrafił wzgardzić tym przepychem, blaskiem — i tą pustką. Może do reszty to przykre wspomnienie zatrze wizyta brata — podobno właśnie bardzo kochanego — która będzie dowodem, iż wygładzone już zostały nieporozumienia między byłym królem a jego rodziną, nieporozumienia, przykrzejsze może i boleśniejsze niż nawet sam fakt abdykacji. Może ta wizyta będzie ostatnim etapem oficjalnej udręki byłego króla i otworzy naprawdę nową epokę w jego życiu — epokę szczęśliwego i spokojnego człowieka prywatnego...

* * *

A może zresztą w ostatniej chwili księstwo Kentu zmienią swój zamiar i do Wasserloenburg nie przyjadą. Niezbadane są tory, którymi wędruje etykieta oficjalna i nie łatwe są do zgłębienia jej tajemnicze „racje stanu".

Próbka rasistowskiego obłędu

Narodowy socjalista o „zarażonych Aryjczykach"

Korespondent „Manchester Guardian" pisze:

Najlepszym przykładem obłędu, jaki ogarnął Niemcy w ostatnich latach, jest ostatnio opublikowany artykuł w czasopiśmie „Das Schwarze Korps", organie t. zw. Czarnej Gwardii. Zajmuje się „białymi Żydami w nauce i umiejętnościach".

Autor, który przypuszczalnie bierze siebie na serio boleje nad przeważającą opinią, że kiedyś nadejdzie dzień, kiedy Niemcy będą „judenrein", że nie będzie już Żydów do prześladowania i że antysemityzm będzie zbyteczny. Istnienie takiej opinii wykazuje, według autora, jak prostoduszny jest przeciętny Niemiec. W istocie rzecz się ma wręcz przeciwnie. Wpływ żydowski będzie jeszcze długo trwał po zniknięciu Żydów. „Aryjski" Niemiec, który rozpowszechnia ducha żydowskiego, jest dwa razy niebezpieczniejszy i musi być zwalczany dwa razy energiczniej, niż Żyd.

Wpływ żydowski — ciągnie autor — jest wszędzie, ale szczególnie żywy jest w sferach naukowych i akademickich. Przed kilku dniami dopiero autor spotkał dobrze znanego lekarza, który miał czelność(!) twierdzić, że nauka medycyny bez Żydów jest wprost nie do pojęcia. Czy można uwierzyć, pyta on, by coś podobnego powiedziane zostało w 1937 roku? Mimo czujnego oka ministerstwa propagandy, okazuje się, że pisma naukowe nie są bynajmniej wolne od wysoce nie pożądanego materiału. Np. profesor Heisenberg zdołał przemycić do naukowego czasopisma zdanie, z którego wynika, że teoria względności Einsteina stworzyła podstawę dla wszystkich dalszych badań w nauce fizyki. Ta podłość (!?!) nie jest może tak zdumiewająca, bo Heisenberg odmówił podpisania listu dziękczynnego do Hitlera za pieczę, którą roztacza on nad badaniami naukowymi. Mętne gadanie, że nauka jest międzynarodowa, jest symptomem wpływu żydowskiego. Leży w interesie żydowskim, by taką myśl propagować, bo w ten sposób rozpowszechnia się myśli i teorie żydowskie.

Autor pyta z żalem: Na co przydaje się wypędzenie wszystkich żydowskich profesorów i tych, którzy ożenili się z żydowskimi kobietami, jeśli wolno pozostać rasowo czystym, ale duchowo splamionym członkom ciała profesorskiego? Wielka czystka nie jest dokładna. Zarazki świeżej infekcji pozostają.

Czytając te fantastyczne szaleństwa człowiek przypomina sobie historię owej Szkotki, prezbiterianki, która sądziła, że są tylko dwaj ludzie, których wiecznego zbawienia może być pewna: ona sama i ksiądz. „A przy tym — powiedziała — mam wątpliwości co do księdza".

Jeżeli proces usuwania pójdzie dalej, wtedy ilość ludzi, wolnych od jakiegokolwiek podejrzenia o żydowskie wpływy, może się okazać niepokojąco mała. Można sobie doskonale wyobrazić takiego narodowego socjalistę, rozumującego: „Są tylko dwaj ludzie zupełnie bez skazy, ja i Führer, a przy tym mam wątpliwości co do Führera".

---

sza, ale za to o połowę droższa. — Robimy już nie tylko ser szwajcarski, ale nawet i dziury w serze. W głowie i w niebie. I czegóż szukać w tej Szwajcarii?

Żółta rzeka Jang-tse-kiang nie jest brudniejsza od Wisły. Addis-Abeba nie ma kulturalniejszej prasy od Poznania, a nawet Krakowa. W Mandalay są te same fortancerki, co w Adrii lub Feniksie. W Bagdadzie są tacy sami złodzieje, jak w Horodence lub w Suwałkach. W Chinach może się człowiekowi to samo zdarzyć, co w Przytyku. Narodowa w Toruniu tak sam orazi czerwona płachta, jak byka w Saragossie.

Grecy nie lepiej kłamią od Gońca Warszawskiego. Abderyci nie wymyślą, czego już nie wymyślił nowy naczelny publicysta Kuriera Porannego. Rzym mamy w Krakowie. Palermo wyrabia każda cukiernia. Tylko „Scali" mediolańskiej nie zastąpi nigdy Kiepura.

Nie ma wprawdzie w Polsce tańczących derwiszów, ale są piszący derwisze. Wyjący derwisze nazywają się prelegentami. — Cóż mi z widoku fakirów, gdy każdy z nas jest fakirem. Albowiem płonie nam ziemia pod nogami. To, co mi da Buenos Aires, mogę mieć znacznie wcześniej w Mogilnie lub Wilczych Dołach.

I pocóż tu wyjeżdżać za granicę? Zostaję! Będę dalej czytał narodową prasę. Aż do zupełnego obrzydzenia. Potem ukąpię się w miejscowym Jang-tse-kiangu. Jest od tej prasy czystszy.

Pociągi oziębiane

Podróż w wagonie kolejowym w gorący letni dzień nie należy do przyjemności, zwłaszcza gdy ma się przed sobą więcej niż parę godzin jazdy. W krajach podzwrotnikowych, gdzie upały są wielkie i trwają bezmała cały rok, trzeba uciekać się do sztucznego oziębiania wagonów, aby móc wytrzymać długą podróż. Tak właśnie postąpił zarząd zjednoczonych linij kolejowych na półwyspie Malajskim.

Wagony pociągów kompanii United Malacca Railway mają przede wszystkim podwójne okna, które się nie otwierają, gdyż ten rodzaj wentylacji jest tam nie do użycia, dalej dachy wagonów są podójne, gdyż w ten sposób nie nagrzewają zbytnio powietrza. Między jedną a drugą powłoką dachu znajdują się rury przez które przechodzi oziębione powietrze, biegnące tam i z powrotem od czoła pociągu do ostatniego wagonu, gdyż rury oziębiające połączone są ze sobą tak, jak przy ogrzewaniu. Poza tym w każdym wagonie znajduje się aparat chłonący powietrze i ochładzający je; powietrze chłodne doprowadzane jest do przedziałów, gdzie temperatura pod jego wpływem ulega znacznemu obniżeniu. Jak wskazują dokonywane stale pomiary temperatury w pociągach Malacca Railway, przy temperaturze nazewnątrz sięgającej 32 stopni można doprowadzić w ciągu 20 minut temperaturę w wagonie do 21 stopni

Mały FELIETON

M. Zoszczenko

Smutna historia

W domu naszym wydarzyło się coś przykrego. Zraniono kogoś nożem. Wszystko odbyło się jednak w sposób niezwykle kultywowany. W innym bardziej burżuazyjnym domu poprzedziły ten wypadek rozmaite spory, bójki, kłótnie. Bez żadnego powodu demolowanoby meble, wybijanoby szyby w oknach i niszczono klatkę schodową.

U nas natomiast dwie osoby prywatne likwidowały spór familijny w sposób spokojny, a jeden zranił drugiego nożem. Na szczęście ranny z powodu złej pogody miał na sobie trzy koszule, kamizelkę i watowany płaszcz.

Rozumie się, że zadzwoniono po pogotowie ratunkowe i do policji, która obu partnerów zabrała ze sobą. Na tym zdawało się, że sprawa jest załatwiona.

Lokatorzy zaczęli komentować wydarzenie, zastanawiając się na przykład nad tym, komu teraz przypadnie pokój. Kostia Ponomorawec został teraz aresztowany, a dzięki temu zwolniono kilka metrów przestrzennych mieszkania. Któż je dostanie? Kandydatów jest sporo. A wszyscy są nader niecierpliwi. Niektórzy czekają już od roku 1917.

A tymczasem ofiara zamachu chce z tego skorzystać, posyłając felczera ze szpitala, by zgłosił jego pretensje i zarekwirował dla niego pokój Kostia. Na tym jeszcze nie koniec, bo wkrótce zjawia się osobiście. W szpitalu zaszyto mu dziurę, zgłasza się więc teraz ze świeżymi siłami. Jego żądania są bezsensowne. Jest bowiem zdania, że kto otrzymał ranę nożem, ten ma prawo do pokoju. Tak mianowicie brzmi prawo.

Przewodniczący rady lokatorów oświadczył: „Aczkolwiek takie prawo nie istnieje, a więc chodzi tu o najczystszą demagogię, należy się jednak wczuć w sytuację uszkodzonego osobnika. W ostateczności nieszczęsny ten człowiek mieszkał dotychczas w kuchni, wdychiwał więc rozmaite szkodliwe zapachy i jego, a nie kogo innego, poczęstowano nożem".

A ten nędznik chodzi całkiem celowo jak połamaniec, jęczy i wciąż dotyka się ręką uszkodzonej części ciała, chcąc w ten sposób zademonstrować jak straszliwie go to boli.

Otóż — lokatorzy zaczęli się już godzić z tym faktem. Zrozumieli bowiem, że ofiara zamachu nie uspokoi się tak długo, aż uczyni się zadość jego żądaniu.

Kiwali więc głowami. Niech dostanie pokój, niech idzie do diabła, zobaczymy, czy będzie szczęśliwy!

Szczęście nie było jednak tak wielkie. Kostia Ponomorawec dostał wszystkiego tylko pół roku. Jego ofiara była z tego powodu głęboko zmartwiona. Nikt nie mógł się oprzeć głębokiemu współczuciu na jego widok. Inni kandydaci zaczęli go nawet pocieszać i dodawać mu odwagi: „Zupełnie niepotrzebnie tak się martwisz, młody człowieku! Przestań jęczeć. Musisz wreszcie zrozumieć, że więcej dostać nie mógł. Czy sprzeniewierzył pieniądze lub wypoliczkował urzędnika podczas urzędowania?"

Ofiara odpowiada: „No tak, to prawda. Rozumiem to dobrze. W gruncie rzeczy było to glupstwo. Dla mnie jednak pół roku jest za mało".

Perswadowano mu: „Uspokój się, może, gdy wróci znowu zrani cię nożem, a może nawet cię zabije, gdy się dowie, że mieszkasz w jego pokoju. Kara będzie wtenczas większa. Zamknie się go wtenczas, być może, na półtora roku".

Ale ofiara zamachu nie dała się uspokoić: „Nie, nie, drodzy przyjaciele. Teraz dopiero widzę, że ukłucia nożem były bezużyteczne. A więc dobrze: Kostia wróci po sześciu miesiącach. A co będzie, jeśli wróci po kilku dniach? Któż mi zagwarantuje, że nie będzie amnestii i że Kostia jutro się nie zjawi? Jak więc mam czekać na jego powrót w jego pokoju?",

Nieszczęśnik nie wprowadził się do pokoju Kostii.

Zdaniem moim, zrobił całkiem dobrze.

(tłum. —s.)

CZARNY SMOK i Bractwo Krwi w Japonii

Jakkolwiek Japończycy umieją z niesłychaną szybkością naśladować Europę, niemniej na ulicach Tokio nie ma jeszcze czarnych, czerwonych czy niebieskich koszul. Natomiast nie ma chyba kraju, w którym byłoby tyle organizacyj typu wojskowego, antyparlamentarnych i ultra - nacjonalistycznych. W Japonii istnieje 130 takich organizacyj, liczba ich członków przekracza 2 miliony ludzi. Znawcy twierdzą, że w armii japońskiej nie ma ani jednego oficera, który nie należałby do jednej z takich organizacyj. Program mają one skromny: usunięcie parlamentaryzmu, wprowadzenie dyktatury i „nacjonalizm czysty".

Najpotężniejsza spośród tych organizacyj, to „Kokuhuza", na czele której stoją baron Hiranuma, generał Araki, admirał Osumi i admirał Kato. To ugrupowanie zorganizowane jest hierarchicznie. Ma trzy kategorie członków: wodzów, członków płacących i nie płacących. Członków płacących jest 100.000. Konkurentem Kokuhuzy jest „Dai Nippon Yokoku Kai", który gromadzi oficerów rezerwy i marynarzy. Kierują nim generałowie Kikuszi, Sato i admirał Ogasawara.

Prócz tych milionowych organizacyj jawnych, istnieją i działają związki tajne, których wpływ jest nieraz decydujący.

TOWARZYSTWA TAJNE

Pomiędzy towarzystwami tajnymi, najgroźniejsze są „Bractwo Krwi" i „Czarny Smok". Członków rekrutują sobie te konspiracje w armii i spośród młodzieży uniwersyteckiej. Obie dążą do tych samych celów i posługują się analogicznymi środkami. Zdobyć władzę, gwałtem obalić system parlamentarny, okiełznać prasę, socjalizować wielki przemysł, pobić flotę Stanów lub angielską i zapewnić ekspansję Japonii w Azji — oto ich program. Na razie.

BOLESNY CEREMONIAŁ

„Bractwo Krwi" i „Czarny Smok" są najściślej tajne. Nie urządzają pochodów. Członkowie ich nie znają się nawzajem i nie wiedzą, kto jest ich wodzem naczelnym. Ceremoniał przyjęcia jest bolesny. Podczas składania przysięgi nowicjusz musi przebić sobie ramię sztyletem i pozwolić, aby krew płynęła przez kilka minut.

ŚMIERĆ DLA ZDRAJCÓW I NIEDBAŁYCH.

Członków tajnych związków obowiązuje ślepa karność. Zdradę karze się śmiercią, jak również niedbalstwo. Oto przykład: gdy przed paru laty „Bractwo Krwi" projektowało najazd na Tokio i zamordowanie księcia Sajondżi i barona Ikki, polecono porucznikowi Niszida, aby zbadał, czy policja wie o zamachu. Po przeprowadzeniu badań zameldował porucznik, że policja nic nie wie. Widocznie się pomylił, bo terrorystów aresztowano. Nazajutrz po straceniu spiskowców, znaleziono porucznika martwego w jego mieszkaniu. Tajne związki japońskie mają długie ręce

ZEMSTA NIEUBŁAGANA

Liczni członkowie „Bractwa Krwi" i „Czarnego Smoka" byli skazani na śmierć i ciężkie roboty, ale towarzystwa te nie tracą na sile. Ich członkowie zamordowali barona Dana i usiłowali zamordować barona Wakatsuki, któremu nie mogli darować podpisania układu morskiego z Anglią. Gdy w r. 1921 gabinet zaproponował zmniejszenie budżetu wojskowego, „Bractwo Krwi" chciało porwać M. Takahaszi, który pełnił obowiązki ministra finansów. Nie mogąc go znaleźć, mordercy porwali Hara, który podtrzymywał jego politykę.

W dziesięć lat później Takahaszi obejmując tekę ministra finansów wiedział, na co się naraża. Był ostrożny. Podobno w ciągu 15 lat nie przespał dwu nocy z rzędu pod jednym dachem. Nigdy nie wychodził bez „świty". Dzięki temu uniknął śmierci i za politykę jego zapłacił tym razem premier Inukai. W cztery lata później Takahaszi był znów ministrem finansów w gabinecie Okada. Tym razem nie uniknął zemsty „Bractwa Krwi" i padł od kuli zamachowca, w wieku lat 92.

Tegoż dnia zginęli admirał Sato i generał Watanabe. Kierownik „Bractwa Krwi" kapitan Sziro Nonaka popełnił harakiri w chwili, gdy policja wkroczyła do jego mieszkania.

Pewną jest rzeczą, że potężne związki, świadome swoich celów, dążące do rozpostarcia wpływów Japonii na Azję, nie ułatwią zadania tym, którzy dążą dziś do utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

Polscy robotnicy wędrują nielegalnie do Niemiec pielgrzymkami

Agitatorzy niemieccy działają -- Los robotnika polskiego w Niemczech jest okropny

W „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

W ostatnich czasach kilkakrotnie donosiliśmy o masowej, nielegalnej wędrówce robotników polskich do Niemiec na roboty polne. Władze niemieckie odstawiały tych robotników i robotnice do granicy polskiej, skąd doprowadzano te masy robotnicze do Kępna i Ostrzeszowa.

Mimo, że sądy za nielegalne przekraczanie granicy karzą aresztem i mimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony władz, iż nielegalna „emigracja" do Niemiec jest niekorzystna dla robotników, pielgrzymki te, niestety, powtarzają się, no i powtarzają się też kary.

Drogą nielegalną na roboty do Niemiec udają się rzesze młodzieży i starszych obojga płci, tak, że pobliskie wioski przedstawiają obraz wyludnienia. Z samego Grabowa w pow. kępińskim przedostało się do Niemiec 17 osób.

Dużą zachętą są listy, opisujące „dobre zarobki i doskonałe przyjęcie". Poza tym kręcą się w tych stronach agitatorzy, przybyli specjalnie z Niemiec, którzy nakłaniają młodzież do wyjazdu. Jeden z takich agitatorów bawił ostatnio w Grabowie. Przytrzymanie tych osobników jest bardzo utrudnione, gdyż otoczeni są troskliwą opieką zwerbowanych pracowników.

Jak nam donoszą z Bukownicy, spotyka się często na szosie Grabów — Bukownica — Ostrzeszów grupki ludzi obojga płci, którzy zdążają za pracą ku zielonej granicy.

Mimo woli nasuwają się tu słowa wieszcza Adama Mickiewicza: „Wrogi ich wabią zdala jak grabarze"...

W ostatnich dniach powróciło z Niemiec do Rybina w pow. kępińskim 2 robotników, którzy swego czasu nielegalnie przekroczyli granicę, a którzy teraz za nic w świecie nie chcieli by nawet wracać do Niemiec.

Jak z ich opowiadania wynika, przechodzili oni „krzyż i mękę". Świadczy o tym także ich zewnętrzny wygląd i nad wyraz spracowane dłonie. Pracowano tam od świtu do nocy. Zarobek wynosił 27 marek miesięcznie i był wypłacany częściowo bonami. Odżywienie było godne pożałowania. Młodzieńcy ci widząc, że nie podołają tej ciężkiej pracy, postanowili wrócić do kraju. — Dla braku gotówki odbyli podróż 180 klm. pieszo.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Członkowie rządu w Krakowie

Warszawa 7. 8. (A) Na zjazd Legionistów do Krakowa wyjeżdżają następujący członkowie rządu: premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych Beck, minister spraw wojskowych Kasprzycki, minister komunikacji Ulrych i minister rolnictwa Poniatowski.

Cofnięcie rozwiązania oddziałów Zw. Lekarzy krakowskiego i lwowskiego

oraz zakazu przyjmowania lekarzy-Żydów

Jak wiadomo, na walnym zjeździe Związku lekarzy Państwa Polskiego mimo opozycji znacznego odłamu uczestników, zapadła większością głosów uchwała, wedle której do Związku wprowadzony zostaje paragraf aryjski. Po tym zjeździe warszawskim odbyły się zebrania w różnych większych ośrodkach kraju celem zajęcia stanowiska w powyższej sprawie. Okręgi lwowski i krakowski na całej linii sprzeciwiły się warszawskim uchwałom i powzięto odpowiednie rezolucje, które w swoim czasie drukowaliśmy na łamach naszego pisma.

W rezultacie oddziały okręgu lwowskiego i krakowskiego zostały rozwiązane.

Tymczasem w łonie Zarządu Głównego Związku Lekarzy Państwa Polskiego w Warszawie wzięły górę czynniki bardziej umiarkowane, które doprowadziły do zmiany odnośnych postanowień.

Jak słychać, Zarząd Główny Związku Lekarzy Państwa Polskiego cofnął rozwiązanie oddziałów okręgu lwowskiego i krakowskiego, oraz wstrzymał zakaz przyjmowania lekarzy-żydów.

Równocześnie Zarząd Główny oddał powyższe sprawy do ostatecznego załatwienia Nadzwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu, które się odbędzie w październinku br. Najprawdopodobniej Zgromadzenie to odbędzie się w Warszawie lub Pozanniu.

Szczegóły tragedii pary narkomanów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. 8. (A) W uzupełnieniu podanej już wczoraj wiadomości o ucieczce przemysłowca łódzkiego p. Kubickiego z Zakładu dla Umysłowo Chorych w Tworkach i samobójstwie jego przyjaciółki podajemy, iż oboje nieszczęśliwi byli nałogowymi narkomanami. Pani Irena B. wróciła przed kilkoma dniami z kuracji z Tworek, gdzie przebywała pod obserwacją psychiatrów. Jak już donieśliśmy, pani Irena B. zażywszy sublimatu, przecięła sobie arterię żyletką i wyskoczyła z 5 piętra. Padając zawadziła o ramę okna na 3 piętrze, odrywając ją i rozdzierając sobie ciało. Śmierć nastąpiła natychmiast.

W godzinach wieczornych przywieziono do 13 komisariatu p. Kubickiego w stanie zupełnej apatii. W dniu dzisiejszym został on przewieziony z powrotem do Tworek.

Sensacyjna afera działacza litewskiego

Warszawa 7. 8. (A) Z Wilna donoszą dzienniki: W najbliższych dniach rozpocznie się w Wilnie sensacyjny proces działacza litewskiego Konstantego Staszyca. Oskarżony jest on o popełnienie licznych przestępstw podatkowych i dewizowych. Jeszcze na wiosnę organa śledcze wpadły na trop wielkiej afery dewizowej i rewizja przeprowadzona wśród działaczy litewskich ujawniła większe zapasy dewiz w złocie i dolarach, a w mieszkaniu Konstantego Staszyca znaleziono olbrzymi materiał dowodowy. Okazało się, że Staszyc regularnie podróżował do różnych miast polskich. Przewoził on z polecenia władz kowieńskich znaczne sumy pieniężne w złocie do Wilna, które było centralą zasobów pieniężnych w rękach litewskich. Sumy te następnie rozsyłano na prowincję i na cały obszar ziemi północno - wschodniej. dla systematycznego wykupywania z rąk polskich własności miejskiej i ziemskiej i osadzenia tam Litwinów, którzy po osadzeniu się tam pod pretekstem tworzenia i organizowania ośrodków kulturalno - oświatowych organizowali jaczejki antypaństwowe. Staszyc jest blisko spokrewniony z premierem litewskim Tubelisem. Sumy, które Staszyc otrzymywał z Kowna, pochodzą z Ameryki i przekraczają kilkaset tysięcy złotych rocznie.

Władcy jednej z republik sowieckich

„zdrajcami ludu i szpiegami niemiecko-japońskimi“

Paryż, 7. 8. (A) Korespondent moskiewski „Le Petit Parisien“ donosi, iż bezwzględna czystka objęła prawie całą elitę kierowniczą republiki Tadzikistan. Aresztowano prezydenta tej republiki Chotomara, sekretarza komitetu wykonawczego Umainowa, wiceprzewodniczącego rady komisarzy ludowych Kyktyna, oraz sekretarza miejscowej organizacji młodzieży komunistycznej Gerasimowa. Wszyscy wykluczeni zostali z partii i ogłoszeni „zdrajcami ludu i szpiegami niemiecko-japońskimi“. Korespondent „Le Petit Parisien“ przypomina, iż w czerwcu w podobny sposób „oczyszczono“ kierownicze koła sąsiadującej republiki Urbakistan.

Kradną nawet w sądzie

Codziennie wypada nam zanotować kradzieże rowerów, dokonywane na ulicach Krakowa. Przyznać należy, że w większości wypadków ponoszą winę sami właściciele rowerów, którzy, niebaczni na ciągłe ostrzeżenia zamieszczane w prasie, pozostawiają je na łasce losu na ulicy, lub w bramie.

W dniu wczorajszym skradziono z korytarza sądu apelacyjnego przy ul. Grodzkiej 52 rower należący do Jana Czecha z Miechowa, który przypuszczał, że gdzie jak gdzie, ale w gmachu sądu złodzieje powstrzymają się ze swymi zakusami na cudzą własność. Jak widać, Czech srodze się omylił...

Przez otwarte okno...

Sezon letni sprzyja specjalnie złodziejom-specjalistom od kradzieży przez otwarte okna. Parne noce sierpniowe zmuszają mieszkańców nawet parterowych mieszkań do pozostawienia otwartych okien, wbrew wszelkim elementarnym wymogom ostrożności. Niekiedy lekkomyślność ta kosztuje zbyt drogo. Przekonał się o tym Marceli Landau z ul. Podzamcze 10, któremu przez otwarte okno skradziono wczorajszej nocy garderobę wartości 350 złotych.

Pożar na Starowiślnej

Wczoraj w południe wybuchł pożar przy ul. Starowiślnej 65. Podczas topienia na podwórzu smoły, robotnicy przez nieuwagę dopuścili do zapalenia się pełnego smoły kotła. Zaalarmowana straż pożarna przybyła już po ugaszeniu pożaru przez samych robotników. Szkody nie są znaczne.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

Gościnne występy Stefana Jaracza

Sobota: „Woźny i minister“

Niedziela: O godz. 4 pop. „Woźny i minister“,

Niedziela: wieczorem: „Szkoła żon“ (Moliera)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA 1) „Dwoje z tłumu“. 2) „Jestem niewinny“.

APOLLO: „X—27“ (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)

ATLANTIC: „Marokko“ (Malrena Dietrich, Gary Cooper) i „O czem marzą kobiety“ (Cybulski, Żelichowska).

BAGATELA: „Zaproszenie do walca“ (Liljana Harvey) „Kobieta pod kontrolą“ (Wynne Gibson)

PROMIEŃ: 1) „Kusicielka“ (Betty Davis, Franchot Tone), 2) „Łowca przygód“.

STELLA: „Wierna rzeka“ (Stępowski)

SZTUKA: „Śmierć czyha w dżungli“ (Werner Baxter, June Lang)

UCIECHA: „Wiosna zakochanych“ (Olivia de Haviland, Anita Louis).

WANDA: „Eskapada Weroniki“ (Hans Moser) i „Promienie zagłady“

Do zdobycia majątku wcale niepotrzebny jest rozum

(s) Przeważnie milionerzy, zasypywani przez dziennikarzy pytaniami, jakim czynnikom zawdzięczają swój majątek, w 99 wypadkach na sto odpowiadają, że szczęście i rozum, to są dwa czynniki najważniejsze na drodze do zdobycia fortuny.

Ale w Londynie zaszedł teraz wypadek, który zupełnie nie jest potwierdzeniem tej tezy; wprost przeciwnie, raczej przyznaje słuszność staremu przysłowiu, które głosi, że głupiec ma szczęście...

Londyński chirurg, dr Halstead operował niedawno pacjenta który cierpiał na tumor mózgu. W kołach lekarskich uważano operację, która polegała na wycięciu dwóch trzecich mózgu, za niezmiernie ryzykowną i nie liczono się z tym, że pacjent pozostanie przy życiu. Operacja jednak skończyła się nietylko pomyślnie, ale okazało się, że nawet władze umysłowe pacjenta zbytnio nie ucierpiały. Pacjent, którego wszystkie powagi lekarskie uważały za zgubionego, po wyzdrowieniu okazał zainteresowanie dla rzeczy, które go przed operację w ogóle nie obchodziły. Począł się zajmować sprawami gospodarczymi i rozpoczął spekulacje giełdowe na wielką skalę. W przeciągu kilku miesięcy uzyskał ogromny majątek, który na leży jedynie przypisać jego szczęśliwej gwieździe, bo w jego zbytnie zdolności po przebyciu tak ciężkiej operacji, przecież nie można wierzyć...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dziś mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski

HAKOAH (Bielsko) — MAKKABI

Dziś, o godzinie 17.30 odbędzie się w pływalni parku krakowskiego oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski, pomiędzy bielskim Hakoahem a krakowską Makkabi. — Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Ze względu na spodziewany natłok publiczności, kasy czynne będą już na pół godziny przed rozpoczęciem zawodów.

W miejsce p. Przybyły, który miał prowadzić powyższe spotkanie, Polski Związek Pływacki wyznaczył p. Brelika ze Śląska.

Przesilenie w śląskim piłkarstwie trwa

W Katowicach odbyło się nieoficjalne zebranie śląskich dziennikarzy sportowych, na którym uchwalono następujące postanowienie:

„Wobec stwierdzenia faktu, że wszelkie próby ze strony śląskiej prasy sportowej, mające na celu nawiązanie kontaktu z komisarzem tymczasowym śląskiego OZPN p. dr. Wojakowskim nie dały pozytywnych rezultatów, przedstawiciele polskiej prasy sportowej na Śląsku postanawiają nie reklamować imprez piłkarskich organizowanych przez śląski OZPN pod obecnym zarządem komisarycznym. Zebrani stwierdzają, że informowanie przez doktora Wojakowskiego części prasy warszawskiej z pomijaniem prasy śląskiej jest wysoce niewłaściwe".

Oczywiście, że ta uchwała zaostrza i tak już zaognione stosunki w śląskim piłkarstwie.

Robotnicza reprez. Polski przegrywa z reprezentacją emigracji

W Lens rozegrany został mecz pomiędzy reprezentacją piłkarską klubów robotniczych Polski, a reprezentacją polskiej emigracji. Zwyciężyła emigracja w stosunku 3:1 (2:1). Reprezentacja robotnicza przegrała niezasłużenie, gdyż miała prawie przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem. Emigracja reprezentowana przez zawodników dwóch klubów ligi PZPN we Francji (Wisła z Sallaumines i Polonia z Mazingarbe) była bardziej zgrana, poza tym jej atak był lepiej dysponowany strzałowo, to też mimo przewagi gości w polu gospodarzom udało się rozstrzygnąć spotkanie na swoją korzyść.

Nowy sukces Jędrzejowskiej

Nowy Jork. W półfinale Jędrzejowska pokonała doskonale zapowiadającą się Wheeler 6:0 i 6:3.

Na marginesie mistrzostw strzeleckich świata w Helsingforsie

W związku z odbywającymi się obecnie mistrzostwami strzeleckimi świata przypomnieć należy dotychczasowe ważniejsze wyniki naszych strzelców w poprzednich mistrzostwach świata.

Największe sukcesy osiągnęli polscy strzelcy podczas mistrzostw świata w roku 1931 we Lwowie, a mianowicie w strzelaniu z karabinu wojskowego z trzech postaw 3-e miejsce, z postawy klęczącej 2-gie, leżącej 6-te, a stojącej pierwsze i tytuł mistrza świata. W strzelaniu z pistoletu dowolnego 6-te miejsce, a w strzelaniu z karabinka sportowego z postawy stojącej 10-te, klęczącej 15-te, a leżącej 5-te.

W roku 1935 podczas mistrzostw świata w Rzymie drużyna polska zajęła ogółem 4-te miejsce, zaś w strzelaniu z karabinka wojskowego zajęła 11-te miejsce, przy czym w postawie stojącej 7-me, klęczącej 7-me, a leżącej 3-cie.

Obecnie polska drużyna poprawiła się zdecydowanie, ale... nie mniejsze postępy poczynili również i nasi przeciwnicy. Tym niemniej mamy już do zanotowania kilka poważnych sukcesów.

Niedziela na boiskach:

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W Warszawie:

Na boisku Polonii o 17-ej mecz o wejście do Ligi Polonia—Union Touring.

Na Okęciu o 9-ej chód na 25 klm o mistrzostwo Warszawy.

W parku im. Sobieskiego o 10-ej eliminacyjne lekkoatletyczne zawody akademickie przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Paryża.

Na Bródnie propagandowe zawody lekkoatletyczne KPW Orzeł. Organizatorzy starają się, aby na tych zawodach startowała Walasiewiczówna.

Poza tym odbędzie się wyścig kolarski CWS na trasie Warszawa—Mińsk Mazowiecki — Warszawa.

Na prowincji:

W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie na torze z udziałem zawodników niemieckich.

W Krakowie mecz piłkarski Wisła—Concordia z Knurowa.

W Kielcach zakończenie marszu Szlakiem Kadrówki. Ostatni etap prowadzi z Jędrzejowa do Kielc.

W Chorzowie jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo ligi AKS—Warszawianka.

W Częstochowie mecz o wejście do ligi Brygada—Naprzód.

W Poznaniu mecz o wejście do ligi HCP—Gryf.

W Janowej Dolinie mecz o wejście do ligi Strzelec—Resovia.

W Stanisławowie mecz o wejście do ligi Revera—Unia.

W Grodnie mecz o wejście do ligi WKS. Grodno—Śmigły.

W Augustowie żeglarskie mistrzostwa Polski.

W Bydgoszczy mecz pływacki reprezentacji Śląska, Poznania i Pomorza.

W Gdyni zawody lekkoatletyczne pięciu miast Pomorza.

W Wejherowie zakończenie mistrzostw tenisowych wybrzeża morskiego.

Zagranicą:

W Helsingforsie zakończenie strzeleckich mistrzostw świata.

W Monachium mecz lekkoatletyczny Niemcy—Francja.

W Hamburgu zakończenie mistrzostw tenisowych Niemiec.

Nowy rekord świata w skoku wzwyż

Sztokholm. Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie Amerykanin Walker ustanowił nowy rekord świata w skoku wzwyż wynikiem 2:08 mtr.

KUCHARSKI NA TRZECIM MIEJSCU W SZTOKHOLMIE

Sztokholm. W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca. Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bus w czasie 1:53,5 sek., drugim był Włoch Lanzi w czasie 1:53,8 sek. Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce uzyskując czas 1:54,1. Czwartym był Niemiec Mertens 1:54,9 sek.

DALSZE WYNIKI ZAWODÓW W SZTOKHOLMIE

W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski nie startował. Wyniki drugiego dnia były następujące:

200 mtr wygrał Amerykanin Walker w czasie 21,6.

Na jednej mili (1609 mtr) zwycięstwo odniósł Amerykanin San Romani w czasie 4:08,4 sek. przed Szwedem Jonssonem — 4:08,8 (nowy rekord Szwecji).

Na 5.000 mtr pierwsze miejsce zajął Fin Salminen w czasie 14:32,4 przed swoim rodakiem Laense 14,35 i Szwedem Hellstroemem 14:38 sek.

W biegu na 400 mtr. przez płotki pierwszym był Szwed Areskoug 54,9.

W sztafecie 100×200×300×400 zwyciężyła Ameryka w czasie 1:56 przed sztafetą drużyny Hellas ze Sztokholmu 2:01,8.

W skoku wzwyż Amerykanin Walker osiągnął 1,96.

W skoku w dal Norweg Berg uzyskał 7,19.

W oszczepie Atterwal (Szwecja) osiągnął 71,06 mtr. przed Finem Toivonenem 68,89 mtr.

Zawody zgromadziły przeszło 20.000 widzów.

Kolarze belgijscy zdobyli już pół milj. fr.

przez wycofanie się z wyścigu kolarskiego dookoła Francji

Jak wiadomo, wycofanie się drużyny belgijskiej z wyścigu kolarskiego dookoła Francji po głośnych zajściach w Bordeaux wywołało burzę w Belgii. Zarządzona „zbiórka narodowa" celem pokrycia strat finansowych poniesionych przez kolarzy przez wycofanie się z biegu, dała już do chwili obecnej przeszło 220.000 franków. Z drugiej strony organizatorzy „Tour de France" muszą wypłacić kolarzom belgijskim premię za wygrane etapy i przejechane kilometry. Ponieważ drużyna belgijska wycofała się na kilkaset kilometrów przed Paryżem, otrzyma ona około 150.000 franków. W sumie kolarze belgijscy otrzymają około 400 tysięcy franków, podczas gdy zwycięstwo w „Tour de France" dałoby im około 250 tysięcy franków. Takiego epilogu nikt się nie spodziewał, nawet sami kolarze.

Kolarze belgijscy zarabiają również olbrzymie sumy ze startów. Organizowane w Brukseli zawody z udziałem ekipy belgijskiej zgromadziły przeszło 100.000 widzów, a dochód z tych zawodów przekroczył 500 tysięcy franków.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.